



MARYAWITA

Łzciciel

PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA

PANA BOGA.

Osoba i życie Chrystusa
świadczy o istnieniu Pana
Boga.

(C. d.)

Te wszystkie wiadomości stwierdzają fakt, że Jezus nie otrzymał naukowego wykształcenia. W ten sposób musimy zrozumieć wspomniane przez Jana ¹⁾ zdziwienie uczonych żydowskich: „Jakoż ten umie pismo, gdyż się nie uczył?” Oczywiście nie wyklucza to przypuszczenia, że według powszechnego obyczaju u Żydów, musiał On otrzymać początko-

we wiadomości w domu rodzicielskim i slyszal odczytywane w synagodze ustawy Zakonu. To pewna wszakże, że znajomość Pisma Świętego przekracza u Jezusa zakres odebranego wykształcenia, które z pewnością nie rozciągało się na studia w szkole rabinów jerozolimskich. Dlatego też zupełnie bezpodstawnie wnosią z Łukasza 2, 46, że Jezus uczył się u współczesnych znawców Pisma Świętego. Jakże musiało uderzać przeciwieństwo pomiędzy znajomością Pisma Świętego i stopniem jego naturalnego wykształcenia, gdy od samego początku swej działalności publicznej zwiastował ludowi i uczonym żydowskim bliskość Królestwa Bożego.

Taka sama zdumiewająca i w naturalny sposób nie dająca się wytłumaczyć mądrość, ukazuje się u Jezusa, gdy niby drugi Mojżesz oznajmia w kazaniu na górze nowe prawa, stosujące się tak do jednostki, jak do zbiorowości społecznej, do życia wewnętrznego, oraz do zewnętrznych stosunków ludzi pomiędzy sobą i względem Boga, albo też, gdy w pełnych prostoty przypowieściach z natury i z życia głosi tajemnice Królestwa Bożego, wskazuje ścieżki grzechu i cudowne drogi łaski Bożej. W zwykłych, ale

1) 7, 15.

pełnych znaczenia obrazach, w prostych ale pełnych treści słowach umie Jezus ukazać całe dzieje swojego królestwa aż do skończenia czasów. W nieozdobnych ale porywających, wnikających do serc opowieściach wskazuje duszom ludzkim drogę z dziedziny błędu do dziedziny łaski Bożej, odsłania im tajniki ich życia wewnętrznego aż do najciemniejszych, najskrytszych jego zakątków. Niekiedy w dobitnych, czasem sarkastycznych słowach, piętnuje złość przewrotnych swych wrogów, częściej w sposób pełen miłości poucza słuchaczy o skarbach Królestwa Bożego; wszędzie w jego słowach i naukach widzimy też samą mądrość Bożą, wzniosłą w swej prostocie, prostą w swej wzniosłości, naturalną w sposobie wyrażenia, niedościgną w głębi myśli.

Bez pomocy systematycznego dyalektycznego wykładu, bez retoryki i filozofii, z przedziwną intuicją ujmuje każde zagadnienie i rozwiązuje je ze zdumiewającą prostotą i jasnością. Nawet gdybyśmy nie mieli surowych i dobitnych przemówień czwartej Ewangelii, musielibyśmy podziwiać przedziwną stukę polemiki w sporach podanych przez synoptyków. Krótko i dosadnie streszcza św. Mateusz wyniki jej w następujących słowach: „a żaden nie mógł mu odpowiedzieć słowa; nie śmiał żaden od onego dnia więcej Go pytać.“¹⁾

Mędrzec wtenczas tylko może być poczytywany za ideał, gdy objawia praktyczną mądrość, nie tylko wiedzę. Świat starożytny nie znał na ogół, nowoczesnego rozdzielenia pomiędzy wiedzą i działaniem, pomiędzy wiedzą teoretyczną i praktyczną. Prawda i mądrość zawsze współrzędnie i w Piśmie Świętem występują. Wiedza Jezusa nie byłaby prawdziwą mądrością, gdyby się nie wcielała w całem Jego życiu. Jeśli powiedział On swym uczniom: „prawda was wyswobodzi“ — to przede wszystkim w Nim samym musiała ona to działanie wyrzucić, w Jego własnym życiu wolność zrealizować. Owóż,

co to jest wolność? Albo postawmy odwrotne pytanie, na czym polega niewola? Czy nie polega ona przede wszystkim na podległości władztwu świata ciała, pożądań, grzechów, czarta? Wolność jest tedy wyzwoleniem z więzów świata i jego dóbr, opanowaniem zmysłowości i jej żądź, jest wolnością od grzechu, bezgrzesznością.

Na tem polega negatywna strona moralnego charakteru Jezusa, którą Piśmo Święte w pełnym znaczeniu Jemu tylko jednemu przypisuje. Bezgrzeszność stanowiła nieodzowny warunek całego dzieła zbawienia. Ten tylko, który nie zaznał grzechu, mógł wziąć na siebie grzechy innych ludzi; ten tylko, który nie chodził w jarzmie grzechowym, mógł je zdjąć z karku bliźnich; ten, nad którym czart żadnej władzy nie miał, władzę czarta zdołał zniweczyć. „Albowiem każdy najwyższy kapłan z ludzi wzięty dla ludzi bywa postawion w tem, co do Boga należy: aby ofiarował dary i ofiary za grzechy; któryby mógł się uzalić na tych, co nie umieją i błędzą; gdyż i on obłożon jest krewkością. Ale dlatego powinien jest, jako za lud, także i sam za się ofiarować za grzech.“¹⁾

Pismo Święte mówi o bezgrzeszności Jezusa pośrednio i bezpośrednio. Sam Jezus pyta Żydów, nie chcących wierzyć Jego słowom: „Kto z was dowiedzie na mnie grzechu, jeśli prawdę mówię, czemu mnie nie wierzycie?“²⁾ Nie zaprzecza tym słowom ustęp z Mateusza,³⁾ przeciwstawiany mu przez Straussa; jakkolwiek bowiem wykładalibyśmy tam orzeczenie „dobry,“ nie można zeń wnosić, aby Jezus poczytywał się za grzesznego, człowieka.

Św. Paweł wyraźnie też podnosi, że nikt nie może zbawiać od grzechu, jeśli sam jest grzesznikiem: „Tego,“ który nie znał grzechu, uczynił Bóg grzechem za nas: abyśmy się stali sprawiedliwością Bożą w Nim.“⁴⁾ „Albowiem przystało,

1) Hebr. 5, 1.

2) Jan. 8, 46.

3) 19, 17.

4) II Kor. 5, 21; Rzym. 5, 18; Fil. 28.

abyśmy takiego mieli najwyższego kapłana świętego, niewinnego, niepokalanego, odłączonego od grzeszników i który stał się wyższy nad niebiosa,¹⁾ a św. Piotr pisze: „Albowiem na to wezwani jesteście: bo i Chrystus ucierpiał za nas, zostawiając wam przykład, abyście naśladowali tropów jego, który grzechu nie uczynił, ani należona była zdrada w uściech Jego.“²⁾ Św. Jan, zowiący kłamcą tego, który się poczytuje za wolnego od grzechu, mówi o Jezusie: „A wiecie, iż on się okazał, aby grzechy nasze zglądził; a grzechu w nim nie masz.“³⁾

Bezpośrednio poucza nas Kościół o bezgrzeszności Jezusa, okazując, że uczniowie czuli się pociągnięci przez niepokalaną Jego czystość moralną, a wrogowie daremnie starali się wynaleźć jakąkolwiek na Nim plamę. Ale może uczniowie wyidealizowali umiłowanego Mistrza, lub może w swoich opowieściach powodowali się zasadą, że o zmarłym tylko dobrze mówić można? O ile ich znamy z Ewangelii, niepodobna stawiać żadnego z tych przypuszczeń. Nie utworzyli oni sobie na prędce swoich mniemań o Jezusie, lecz stopniowo, w ciągu trzech lat, do nich doszli. Jeżeli pomimo prześladowań i pogardy Żydów wytrwali przy Panu, to musieli być przekonani, wbrew wszelkim zarzutom złośliwym, o czystości Jego charakteru. Po śmierci zaś Jezusa umocnił ich w tem przekonaniu sam fakt zmartwychwstania. Kto wierzy w zmartwychwstanie, musi wierzyć w bezgrzeszność, jako w nieodzowny jego warunek. Zresztą, gdyby śmierć Mistrza spowodowała uludną idealizację Jego postaci w wyobraźni uczniów, to późniejsze losy wyleczyłyby ich gruntownie z tej uludy. Im bardziej bowiem poznawali w swojej działalności powszechną grzeszność świata, tem mniej mogli być skłonni do uznania wyjątkowej bezgrzeszności Jezusa. Wprawdzie Strauss mówi, że tylko bez-

grzeszny może świadczyć o bezgrzeszności, ale można go zapytać, czy żaden grzesznik nie może innego człowieka poczytywać za wolnego od grzechu?

Zresztą ewangeliści choćby chcieli, nie byliby w stanie w swej opowieści o Jezusie usunąć wszelkich cieniów moralnych, gdyby te w Jego życiu się zdarzyły. Nawet przy największem mistrzostwie nie zdołaliby przedstawić postaci Pana tak szczerze ludzką, a jednak tak niepokalaną czystą. Orygenes utrzymuje, że Bóg umyślnie wybrał ludzi tak prostych, jako świadczących przed potomnością o życiu Pana, aby tem więcej prawdę ich świadectwa ukazać.

Ewangeliści ukazali nam też obraz Pana przez pryzmat złośliwych uprzedzeń Jego wrogów, przytaczając zarzuty faryzeuszów i doktorów żydowskich. Jakież są te zarzuty? Oto Jezus oskarżony jest o bluźnierstwo, ponieważ grzechy odpuszczał i sam zwał się Synem Bożym. Ale już sam sposób stawiania zarzutu, okazuje jego nicość. Jedno z dwojga bowiem, albo Jezus był marzycielem i oszustem, albo prawdziwym Synem Bożym. Z pierwszym przypuszczeniem dzisiaj, skoro przezwyciężone już zostało nedorzeczne szyderstwo racjonalistów XVIII wieku, nikt chyba poważnie występować nie będzie. Nie dałby się z nim pogodzić cały charakter Jezusa, nie dałaby się wytłumaczyć wiara Jego uczniów. Czyż podobna przypuścić, aby przez trzy lata mógł nauczać, uzdrawiać, pełnić dobre uczynki, oprzeć się wszelkim chytrym zamachom swych wrogów, gdyby postępował tylko drogą oszustwa?

Podobnie bezzasadnym jest zarzut naruszenia sabatu. Dla Żydów było ono przeciwnem wyraźnemu nakazowi: święcić będziesz dzień sabatu.“ Ale czyż w ten sposób należy rozumieć to święcenie, jak się to praktykowało u Żydów? Pojmowali oni nakaz czysto zewnętrznym, bez wniknięcia w istotną Wolę Bożą. Zresztą, gdy tego wymagał praktyczny pożytek, dopuszczali liczne wyjątki; gdy np. trzeba było wyciągnąć z dołu bydłę, które weń

1) Hebr. 7, 26.

2) I Piotr 2, 21.

3) I Jan 3, 5.

wpadło. Czyż Jezus nie mógł uleczyć w sabbat chorej córki izraelskiej? Cóż lepiej odpowiadało świętości dnia Bożego, jak właśnie spełnienie dobrego uczynku? Wszakże nie człowiek jest dla Sabbatu, lecz sabbat dla człowieka. Wszelako Jezus bronił swego czynu uzdrowienia w dniu sabbatu nie tylko ze stanowiska dobrych skutków stąd wynikających, lecz także ze stanowiska Nowego Zakonu, prawa jakie głosił, ze stanowiska swego boskiego posłannictwa. Jako człowiek zwyczajny nie mógłby on przeciwstawiać się uświęconemu obyczajowi żydowskiemu, jako Syn Boży i Syn człowieczy był panem sabbatu.

Ale czyż chrzest Jezusa w Jordanie nie sprzeciwia się Jego bezgrzeszności? Wszakże Jan na puszcy głosił chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów. ¹⁾ Cała Judea zbiegała doń, aby chrzcić się i grzechy swe wyznawać; zdarzyło się wtedy, że Jezus z Nazaret przyszedł do Jana, aby go ochrzcił. „I stało się, gdy był ochrzczon wszystek lud i gdy Jezus był ochrzczon i modlił się, że się niebo otworzyło.“ ²⁾ Czyż Jezus wraz z ludem przyjął chrzest dla odpuszczenia grzechów? Już sam fakt otworzenia się niebios i dającego się słyszeć głosu: Tyś jest Syn mój miły“ świadczy przeciw temu przypuszczeniu. Umilkowany Syn Ojca Niebieskiego nie mógł potrzebować oczyszczenia grzechów przez chrzest Janowy. To też Mateusz przedstawia Jana zwracającego się do Jezusa: „Ja mam być ochrzczon od ciebie, a ty idziesz do mnie,“ a Jezus odpowiadając, rzekł mu: „zaniechaj teraz, albowiem tak się nam godzi wypełnić wszelką sprawiedliwość.“ ³⁾ Te słowa nie tylko oznaczają, że Jezus chciał pozostawić nam wzór Chrztu chrześcijańskiego i obmył grzechy nasze w Jordanie i uświęcił wodę, udzielając jej siły zmywania plam grzechu. Nie są one też uświęceniem jedynie dzieła Chrzciciela i umocnieniem przez nie posłannictwa mesyanicznego;

Objawienie nadprzyrodzone, od Ojca pochodzące świadczy że akt Chrztu był opatrnościowo przewidziany, był wprowadzeniem Mesyasa na widownię Jego posłannictwa w obliczu ostatniego proroka, Jego zwiastuna, jakim był Chrzciciel. Przedtem chrzest z wody stanowił pobudkę do pokuty; odtąd miał on być zarazem chrztem z ducha i ognia, wewnętrznym umocnieniem i odnowieniem duszy; dla Jezusa był on początkiem działalności publicznej. Czyniąc ten krok pierwszy wskazany Mu przez Ojca, dał Chrystus dowód posłuszeństwa, które ślubował Ojcu i począł pełnić dzieło sprawiedliwości.

Czy w naszym dowodzeniu nie zatrzymaliśmy się nazbyt na powierzchni rzeczy? Czy wniknęliśmy w wewnętrzne życie Jezusa? Strauss, Renan i inni krytycy zarzucają brak tego wniknięcia w prawowiernem pojmowaniu charakteru Jezusa. Zaprzeczają oni zgoła możliwości stanu bezgrzesznego, gdyż przy wszelkiem zagłębianiu się w duszy ludzkiej, nieodzownie musimy w niej odnaleźć, mniej lub więcej jawne lub skryte poruszenia złych skłonności. To ostatnie jest słuszne w odniesieniu do wszystkich ludzi, grzechem pierwotnym skalanych, ale nie daje się zastosować do człowieka w ogóle. Możliwość bezgrzeszności natury ludzkiej za łaską Bożą nie tylko oczywiście jest dla wierzących chrześcijan, lecz i dla wszystkich, którzy wszechmądrość i wszechdobroć Stwórcy uznają. Owoż Jezus ze względu na swoje stanowisko religijne, posłannictwo Boskie i pochodzenie niebiańskie niewątpliwie musiał się znajdować, jako człowiek w wyjątkowym stanie łaski. Ale pomijając te zasadnicze zagadnienie, ograniczywszy się tylko na faktach, czyż możemy słusznie powiedzieć, że apostołowie tylko zewnętrzną stronę swego Mistrza mieli na widoku? Wszakże Jezus nieraz, a osobliwie podczas ostatniej wieczerzy odsłaniał im wewnętrzne tajniki swego serca, i nieraz wyraźnie stwierdził swoją bezgrzeszność w przeciwstawieniu do skalanego grzechami społeczeństwa. Stwierdzał ją, jakkolwiek zaznaczał, że

¹⁾ Mar. 1, 4.

²⁾ Łuk. 3, 21.

³⁾ 3, 14—15.

wedle Jego nauki nietylko uczynki, lecz także myśli, żądze i w ogóle wewnętrzne nastroje duszy grzesznymi być mogą. Wzywał nieraz wszystkich ludzi do pokuty, modlitwy błagalnej, jako nieodzownych warunków odpuszczenia grzechów, a sam we własnem swem życiu okazał nam różne, czysto ludzkie jego strony, ale nigdy pokuty, ani praktyk pokutniczych. Cały charakter Jezusa byłby zupełnie niezrozumiałą, byłby istotną sprzecznością w sobie, gdybyśmy mogli w najtajniejszych zakątkach jego serca odkryć choćby najdrobniejsze ślady ludzkich słabości. Brak takowych i wynikająca stąd bezgrzeszność Jezusa stanowi podstawę całego Chrześcijaństwa, mającego za główne zadanie wyzwoleń ludzkości z grzechu.

Należy ją wykazać w stosunku Jezusa do Boga, oraz w jego ogólnem stanowisku życiowem. Przedewszystkiem mo-

żemy się tu powołać na słowa św. Łukasza o 12-letnim Jezusie: „I zstąpił z nimi i przyszedł do Nazaret i był im posłuszny.“¹⁾ Jaka bogata treść w tych niewielu słowach. Stwierdzają one etyczną czystość charakteru Jezusa w Jego ukrytem, poprzedzającym działalność publiczną w życiu domowem. Posłuszny syn jest wzorem stosunku dzieci do rodziców, pracowity cieśla uświęcił pracę ludzką, pogardzoną w starożytności, jako cechę niewolnictwa, niegodną wolnego człowieka. Zbawiciel nasz życie swe rozpoczął od pracy i apostołowie pracownikami byli. Św. Paweł pracą rąk własnych zdobywał sobie środki do życia, w myśl zasady: kto nie pracuje, ten jeść nie powinien.

(C. d. n.)

1) 3, 51.



Pismo Święte.

NO W Y T E S T A M E N T.

Ewangelia według św. Marka.

Uwagi moralne.

23. A był w synagodze ich człowiek, w którym był duch nieczysty i zawołał,

Duch nieczysty, gdy opanuje człowieka, nie opuszcza go ani na chwilę nawet podczas modlitwy i innych pobożnych uczynków. Taka jest bowiem złość i przewrotność tego ducha ciemności, że nawet rzeczy świętych usiłuje użyć do swych sprostych zamiarów, aby tym większą zniewagę wyrządzić Bogu, a duszy tem pewniejsze zgotować potępienie.

24. Mówiąc: Co nam i tobie, Jezusie Nazareński? przyszedłeś gubić nas? Znam cię, ktoś jest, Święty Boży.

Duch nieczysty przyznaje Chrystusowi godność Boską i świętość, lecz zbawienie duszy ludzkiej nazywa swoją zgubą. Podobnie człowiek, opanowany namiętnościami nieczystymi, przyznaje cnotę czystości wartość i zasługę u Boga, ale nie chce jej pełnić, utrzymując, że jest dla niego zgubną.

25. I zagroził mu Jezus, mówiąc: Milcz i wynijdź z człowieka.

Jeden Chrystus tylko może nakazać milczenie nieczystym skłonnościom człowieka, i On jeden mocen jest uwolnić go nazawsze od ducha nieczystego.

Dla tego we wszystkich pokusach cielesnych uciekajmy się do Chrystusa obecnego w Przenajświętszym Sakramencie, a On was zbawi ode złego.

26. I targając go duch nieczysty i wołając głosem wielkim, wyszedł z niego.

Duch nieczysty opuszcza człowieka nie bez cierpień i narzekań z jego strony. Taką jest bowiem słabość natury ludzkiej, że cierpi nawet wtedy, kiedy ją Bóg uwalnia od największego zła, jakim jest duch nieczysty.

27. I dziwili się wszyscy, tak że się między sobą pytali, mówiąc: Cóż to jest? cóż to za nowa nauka? że z władzą i duchom nieczystym rozkazuje, i są Mu posłuszni?

Wszyscy podziwiają moc Miłosierdzia Bożego, ale mało jest, takich, którzyby chcieli go dostąpić całkowicie. Wielu stara się i troszczy o zdrowie ciała i o zaspokojenie potrzeb doczesnego życia; ale mało jest takich, którzy dbają o zbawienie swej duszy. A jednak to tylko potrzebne!

28. I zaraz się rozeszła sława o Nim po wszystkiej krainie Galilejskiej.

Wieść o cudzie, jaki Chrystus działał szybko się rozeszła po całej krainie Galilejskiej, lecz sława Jego cnót jakie praktykował w Nazarecie nazawsze pozostała nieznaną światu, choć te stokroć były cudowniejsze, niż cuda zewnętrzne. Bo taka jest nędza człowieka, że rad widzi i mówi o rzeczach niezwykłych, za-

dawalniających próżną ciekawość ludzką, a nie lubi zastanawiać się nad wielkością i cudownością cnót, które widzi w Chrystusie i jego prawdziwych naśladowcach.

29. I natychmiast wyszedłszy z synagogi, przyszedli do domu Szymona i Andrzeja z Jakóblem i Janem.

Chrystus opuszcza Synagogę, a udaje się do domu wybranych uczniów swoich. Nie miłe Mu zbiegowisko ludzi wiedzionych próżną ciekawością, natomiast chętnie udaje się i przebywa tam gdzie go zaprasza prawdziwa miłość i żądza postępu w doskonałości.

30. A świekra Szymonowa leżała, mając gorączkę, i zaraz mówili Mu o niej.

Nie prosili uczniowie Chrystusa o uzdrowienie chorej, ale tylko mówili mu o niej, że jest chora, ponieważ miłszem jest Bogu pokorne z ufnością w miłosierdzie Boże zdanie się na Opatrzność, niż natarczywa a często niezgodna z wolą Bożą prośba.

31. I przystąpiwszy podniósł ją, ująwszy rękę jej, i natychmiast opuściła ją gorączka, i służyła im.

Chrystus przystąpił do chorej i podniósł ją, ująwszy jej rękę.

I my winniśmy według naszej możliwości, wspomagać chorych, naśladować w tem miłość Chrystusową. Miłość Chrystusowa uzdrawiała chorych. I my tylko miłością wiedzeni możemy skutecznie przychodzić z pomocą cierpiącej ludzkości.

I my cudownie uleczeni z chorób duszy, chętnie służmy Chrystusowi i uczniom Jego, wykonywając uczynki miłości. Cudownie uzdrowiona, wstawszy z łoża boleści, służyła Chrystusowi i uczniom Jego. Miłość bowiem leczy zupełnie i udziela sił do wykonywania dobrych uczynków.

32. A gdy był wieczór, gdy słońce zaszło, przynieśli do Niego wszystkich, którzy się źle mieli, i opętanych.

Wieczór, czas wytchnienia po całodziennych trudach Chrystus obraca na uczynki miłości.

I naszym odpoczynkiem po pracy niech będą uczynki miłości: nawiedzanie chorych, cieszenie smutnych, wspomaganie ubogich, nauczanie nieumiejętnych i wogóle niesienie wszelkiej pomocy źle się mającym.

33. A całe miasto zgromadziło się u drzwi.

Błogosławieni, którzy się cisną do Jezusa, aby mieć szczęście oglądać Go i sięgnąć na siebie wzrok Jego miłosierdzia. I my mamy możność patrzeć oczyma duszy na obecność Jego w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza, i my możemy gorliwością w modlitwie i adoracji zasłużyć na Jego Boskie wejście.

34. I uzdrowił wielu, których różne choroby trapiły, i wyrzucił wiele czartów, i nie dopuszczał im mówić, ponieważ go znali.

Chrystus uzdrawiał ludzi i wyrzucał czartów, jako głównych sprawców wszelkiego zła, które trapi ludzkość.

I my zwalczajmy w sobie i w bliźnich grzech, jako główną przyczynę wszelkiego zła na świecie. Chrystus nie pozwolił szatanowi mówić o sobie. I my pilnie chrońmy się zasadzek szatana, który często pod pozorem dobra pociąga do złego.

35. A rano bardzo wstawszy, wyszedłszy, odszedł na puste miejsce: i tam się modlił.

Chrystus Pan wczesnym rankiem wstawał, ze spoczynku i udawał się na modlitwę na miejsce odosobnione.

Dając nam przykład abyśmy i my wstawszy rano dzień rozpoczynali modlitwą w skupieniu ducha, ofiarując się Bogu na pełnienie Jego Woli Świętej.

36. I szedł za Nim Szymon i ci, co przy Nim byli.

Uczniowie ani na chwilę nie opuszczali Swego Mistrza, czując się osamotnionymi na duchu bez Niego. Podobnie my powinniśmy tęsknić za obecnością Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie, często Go nawiedzać i adorować.

37. A gdy Go znaleźli powiedzieli Mu: że Cię wszyscy szukają.

Wszyscy szukają Chrystusa, ale nie wszyscy Go znajdują; bo Go nie szukają tam gdzie On jest obecny. A obecny jest na ustawicznej modlitwie za rodzaj ludzki w Nieustającej Ofierze Przenajświętszej Eucharystyi.

Błogosławieni którzy Go tam szukają!

38. I rzekł im: Idźmy do sąsiednich wsi i miast, abym i tam przepowiadał; bom na to przyszedł.

Wszystkich Chrystus chce przygarnać do swego serca, wszystkich chce zbawić.

I my wszystkich ludzi uważajmy za braci swoich, odkupionych krwią Chrystusową i wszystkim dopomagajmy według możności naszej do zbawienia.

39. I przepowiadał w synagogach ich, i po wszystkiej Galilei i wyrzucał czartów.

Chrystus głosił Ewangelię wszędzie, w Synagogach i po całej Galilei.

I my powinniśmy wszędzie głosić Słowo Boże, nie ograniczając się do miejsc, w szczególny sposób na ten cel przeznaczonych, bo cała ziemia jest świątynią Pańską, w której powinien się rozlegać głos chwały Bożej.

40. I przyszedł do Niego trędowny, prosząc Go, i upadłszy na kolana, rzekł mu: Jeśli chcesz, możesz mię oczyścić.

Uważmy z jaką pokorą i wiarą ten nieszczęny błaga Chrystusa o uleczenie ciężkiej choroby i z jaką ufnością zdaje się na Miłosierdzie Jego.

I my powinniśmy pokornie błagać naszego Mistrza o uleczenie nas z chorób duszy, zdając się we wszystkim na Jego Wolę! Doskonałość modlitwy zależy od stopnia zdania się w niej na Wolę Bożą.

41. A Jezus zmiłowawszy się nad nim, ściągnął rękę swą, i dotknąwszy go, rzekł mu: Chce, bądź oczyszczony.

Chrystus zawsze się lituje nad nieszczęśliwymi i pragnie im przyjść z pomocą, tylko mało jest takich, którzy się do Niego w potrzebach swych i cierpieniach z ufnością uciekają. I jeśli dziś tak wielu jest nędzarzy i nieszczęśliwych to dla tego tylko, że nie idą oni do Chrystusa obecnego w Przenajświętszym Sakramencie i nie proszą Go o ratunek!

Chrystus uzdrowił chorego dotknięciem swej ręki. Człowieczeństwo Chrystusa istotnie złączone z Bóstwem posiada moc życiodajną. Dla tego powiedział Chrystus i o Przenajświętszej Eucharystyi: Kto pożywa moje Ciało i pije moją krew ma życie wieczne. (Jan VI, 54).

Do Chrystusa więc obecnego w Przenajświętszym Sakramencie uciekajmy się we wszystkich chorobach ciała i duszy, a godne przyjmowanie Go uleczy w zupełności nasze niemoce.

42. A gdy rzekł, natychmiast odszedł trąd od niego, i został uzdrowiony.

Słowo Chrystusowe jest wszechmocne, bo jest Boskie.

Słowem też Chrystusowem zapisanem w Ewangelii, kapłani leczą umysły,

i serca ludzkie. Słowem Chrystusowem przemieniają chleb i wino w Ciało i Krew Pańską, źródło wszelkiego życia i mocy dla cierpiącej ludzkości.

43. I zagroził mu, i natychmiast go puścił.

Chrystus zabronił rozgłaszać swój czyn cudowny, ponieważ niemiła mu jest wszelka chwała ludzka.

Prawdziwa chwała, jakiej pragnie od ludzi, to serca ich. Synu mój, daj mi serce twoje, mówi przez usta Proroka.

44. I rzekł mu: Patrz, żebyś nikomu nie powiadał; ale idź, ukaż się najwyższemu kapłanowi i ofiaruj za oczyszczenie tve, co rozkazał Mojżesz, na świadectwo im.

Chrystus poleca uzdrowionemu dopełnić wszystkich przepisów prawa Mojżeszowego jakie obowiązują oczyszczonych z trądu, ażeby rządcy Kościoła Żydowskiego nie mieli żadnej przyczyny, występować przeciw Jego Boskiemu posłannictwu.

I my powinniśmy tak wypełniać prawa ludzkie, ażebyśmy nikomu nie dali powodu do niechęci względem świętej naszej religii.

45. Lecz on wyszedłszy począł opowiadać i rozgłaszać mowę, tak, że już nie mógł jawnie wniknąć do miasta; ale był na ustroniu na miejscach pustych;

Nie zawsze rozgłaszanie czynów Miłosierdzia Bożego jest zgodne z Wolą Bo-

żą, i dla tego nie zawsze sprowadza dobre skutki.

Powinniśmy tedy pilnie baczyć, ażebyśmy pod pozorem głoszenia Chwały Bożej nie wypełniali woli własnej zamiast Woli Bożej. Bo chwała Boża i pożytek dla dusz wypływa tylko z tych czynów, które są zgodne z Wolą Bożą.

Chrystus nie mógł wniknąć do miasta i spełniać tam dzieł miłosierdzia dla wielkiego zbiegowiska wywołanego rozgłaszaniem Jego cudownego czynu.

I my strzeżmy się pilnie żebyśmy nie pełnili uczynków miłosierdzia dla zyskania pochwał i podziwu tłumów, lecz czynmy dobrze w skrytości, a Ojciec niebieski, który wszystko widzi, odda nam godną zapłatę zarówno za czyn dobry jak i za pokorę naszą i ufność w Nim złożoną.

46. I zewsząd schodzili się do Niego.

Lud żydowski zbiegał się do Chrystusa wiedziony więcej ciekawością i innymi uczuciami ludzkimi, niż wiarą w Jego Boskie posłannictwo i pragnieniem zbawienia duszy. Dla tego gdy przyszła chwila próby pójścia za wzgardzonym i skazanym na śmierć Swym Panem i Mistrzem, wszyscy prawie Go odstąpili.

My więc bracia najmils, gdy się zbieramy do naszych świątyń, do Chrystusa utajonego w Przenajświętszym Sakramencie przystępujemy do Niego z wiarą i miłością gorącą, abyśmy Go nie opuścili czasu Prześladowania i próby.

(C. d. n.)



Niepokalana Marya

Matka Boga.

Konanie Chrystusa w Ogrójcu i duchowe uczestnictwo w niem Najświętszej Maryi Panny.

III.

(C. d.)

Z tych wszystkich figurycznych wypowiedni wynika jeszcze światło na objaśnienie ostatniej godziny, którą Jezus spędził w samotności Ogrójca, a w ciągu której—zwyciężywszy Sam Siebie, zwyciężywszy szatana, zwyciężył ostatecznie i Boga, tego Boga, który,—jak mówi Apostoł,—„był w Nim, świat jednając ze Sobą.“¹⁾ Ale pomnijmy na to, nie inaczej dokonał tego jedyne zwycięstwa i pojednania, jedno za taką cenę, jaką było Konanie Jego i Męka. „Zapłatą wielką kupieni jesteście,—powiada Apostoł Paweł,—nie stawajcie się niewolnikami ludzkimi.“²⁾

Trzykrotna nieopisana gwałtowność tego Konania wycisnęła z Ciała Chrystusowego pot krwawy, który zalewając je, gęstemi kroplami spływał na ziemię. Jezus, będąc w ciężkości dłużej się modlił; i stał się pot Jego jako krople krwi zbiegającej na ziemię.“³⁾ Ta Krew Chrystusa nie płynęła z żadnej rany, ale sączyła się wszystkimi porami Jego Ciała. Całe to Ciało najświętsze pokryło się krwią na znak, że i duchowne Ciało Chrystusa, cały rodzaj ludzki, będzie obmyte z grzechów swoich i zanurzone w potokach łaski. I ziemia nasza, niedość obmyta wodami potopu, teraz nasiąka Krwią Boską, by oczyszczona we Krwi Barankowej, stała się czasem swego „ziemią żyjących,“⁴⁾

„ziemią nową,“¹⁾ na podobieństwo niebios nowych, ziemią przeznaczoną na mieszkanie wybranym.

O tej trzeciej i ostatniej godzinie Konania w Ogrójcu, zapewne na samym jej początku, ukazał się Jezusowi,—jak mówi św. Łukasz Ewangelista,—Anioł z nieba, przynosząc mu pewną pociechę i pokrzepienie: „I ukazał Mu się Anioł z nieba, posilając Go.“²⁾ Przed chwilą uderzył na Jezusa duch ciemności, kusząc Go i chcąc Go zwyciężyć. Słusznie więc należało, by Anioł światłości, i to przedniejszy z Aniołów, zstąpił z nieba i umocnił Go. Przypuszczają niektórzy Ojcowie, że jak szatan napastował Jezusa z całym wojskiem swoim, tak i Archanioł Pański przybył mu na pomoc z całym wojskiem niebieskim, z hufcami Aniołów. Który to był z duchów światłości, tego napewno nie wiemy. Być może, iż Archanioł Gabriel, wybrany od Boga jako Zwiastun Wcielenia i Anioł Tajemnicy Odkupienia świata.

Ale mimowoli rodzi się pytanie: jaką pomoc mógł przynieść Zbawicielowi ten duch błogosławiony? Napewno przybywał do Niego z rozkazu Boga, ze zleconem mu poselstwem. Zapewne nie mógł oznajmić Panu swemu nic takiego, czego by On nie wiedział; nie mógł przynieść Mu nic takiego, czego by już nie posiadał. W tym jednak stanie, do jakiego Chrystus—z własnej Woli przywiódł Samego Siebie, był On więcej niż kiedykolwiek,—wedle Człowieczeństwa Swego,—„uczyniony mniejszym od Aniołów;“³⁾ mógł zatem, jako Człowiek pamięci, wyobraźni i uczucia, podlegać wrażeniom działania duchów światłości. A jeśli mógł, to napewno chciał—bądź dla większego upokorzenia Siebie, bądź dla uczczenia tych chwalebnych sług Swoich, bądź wreszcie dla wysłużenia nam, zwłaszcza na godzinę śmierci, łaski nawiedzenia i pokrzepienia anielskiego.

1) II Kor. V, 19.

2) I Kor. VII, 23.

3) Łuk. XXII, 43, 44.

4) Ps. XVI, 13.

1) Objaw. XXI, 1.

2) Łuk. XXII, 43.

3) Ps. VIII, 6.



UKRZYŻOWANIE.

Na czem atoli zasadzało się to działanie Archaniola?

O ile godzi się nam robić tutaj przypuszczenia, Archaniół zapewne przedstawił Chrystusowi—jakoby w idealnym widzeniu—niezawodny, wspaniały owoc Jego Męki: chwałę, szczęście, a przede wszystkim świętość Jego Wybranych. Chciał przez to, z woli Ojca, niejako zachęcić Chrystusa do wypicia kielicha Męki aż do dna, chciał Go zachęcić do przyjęcia strasznych warunków naszego Odkupienia, do rozbrojenia ostatecznego Sprawiedliwości Ojca, a otwarcia dla nas wnętrza Jego Miłosierdzia. Koroną tego dzieła, które rodziło się z boleści i Konania Chrystusa, miało być zaludnienie nieba Świętymi, na ich szczycie umieszczenie Maryi Matki Chrystusowej i Jego Wybranej, a przedtem zamknięcie ludzi już na ziemi w granicach sprawiedliwości i prawdy. I to Anioł ukazał Chrystusowi i tem Go „posilił,” jak mówi Ewangelia.

Zresztą jakkolwiek był cel tego ukazania się Chrystusowi Anioła, jest rzeczą pewną, że przyniosło ono ulgę Boskiemu Męczennikowi,—że po niem z większą mocą przeniósł On tę walkę przerażającą, na którą poświęcił Siebie,

W ten sposób Chrystus dokonał Męki wewnętrznej, której Męka zewnętrzna, rozpoczęta w Ogrójcu a skończona na Kalwaryi, były tylko znakiem, widzialnym kształtem, objawieniem.

Ta Męka wewnętrzna, a zwłaszcza ten jej szczegół—wydania się na odrzucenie od Ojca, jeśliby ludzi odrzucił, zadostuczyniła za grzechy świata Sprawiedliwości Bożej, wyjednała dla ludzi Miłosierdzie.

Wtedy Boski ludzi Miłośnik, powstawszy od modlitwy, przyszedł po raz trzeci do uczniów Swoich i rzekł do nich z przedziwną miłością: „Już śpijcie i odpoczywajcie. Dostyc, przyszła godzina: oto będzie wydany Syn Człowieczy w ręce grzeszników. Wstańcie, pójdźmy; oto którą mię wyda, blisko jest.“¹⁾

„Już śpijcie i odpoczywajcie,“—powiada Chrystus. Co to znaczy? Napozór zdawałoby się, że to wyrzut, słowa tchnące ironią. Tak sądzili niektórzy, nie rozumiejąc lub płytko pojmując Serce Zbawiciela. Słowa te są wyrazem bezgranicznej łaskawości Boga i Chrystusa Jego. Słowa te godne są Serca Jezusowego. Słowa te są prawdziwie właściwe na tę godzinę, bo są to słowa miłości i potęgi, słowa odkupienia i dobroci, słowa, że się po ludzku wyrazimy, pierwszego uśmiechu Boskiej Miłości do ludzi już z nią poje-dnanych. Są to słowa, które oznajmują jakoby ostateczny owoc świętego Konania Chrystusa i nieomylną rękojmię szczęśliwego dla nas bezpieczeństwa na wieki.¹⁾

Już śpijcie i odpoczywajcie: dosyć jest. „Bóg otrzymał wszystko, czego żądał, za grzechy świata, oznajmuję to wam, a przez was wszystkim ludziom. Skończyło się wszystko; niema już żadnego sporu ani zarzutu. Zgoda między Bogiem a ludźmi zawarta, pokój podpisany. Wziąłem oburącz kielich mój i zanim druga noc zapadnie, wychylę go do dna. Duch ciemności i całe jego królestwo pokonane; Bóg prześlagnany. Między Ojcem moim a mną zgoda zupełna. Niedostaje już tylko tego jednego, by to co się dokonało w tajemnicy, objawiło się nazewnątrz.

„Już śpijcie i odpoczywajcie.“ Pokój wasz i pokój całego świata jest drogą mi zapłatą ostatniego mego boju i śmiertelnego konania. Obecnie stanęło przymierze, przymierze nienaruszone i nieodwołalne. Dzisiaj otwieram wielki szabat łaski; dzięki mojej modlitwie i konaniu dzisiaj wschodzi zorza dnia Pańskiego. Gody niebieskie już zastawione; Baranek złożony już na ofiarę. Niech się już schodzą zaproszeni i zasiadają do stołu.²⁾ Synom mego Serca nie tylko dozwalam, ale Sam daję święte odpocznienie, którem naprawiają się siły nadwątlone, po którym następuje przebudzenie do dziel-

¹⁾ Sw. Jan Złotousty i św. Augustyn u. Fouard „Vie de N. S. J. Chr.“

²⁾ Mat. XXII, 4.

¹⁾ Mat. XXVI, 44; Mar. XIV, 41, 22.

nej i męskiej pracy. Odtąd, taka jest Wola moja, bracia moi już nie będą lękać się niczego na świecie, będą śmiało iść naprzód wśród świata, opierając całą swą ufność na wierze w pośrednictwo moje, na uczestnictwie w moim tryumfie. A gdy w końcu przyjdą żądać od nich ich duszy, spokojni i pełni nadziei śpiewać będą z Psalmistą moim: Przez teży, Panie, które za mnie wylałeś, przez tę Mękę, którą za mnie wycierpiałeś, „dałeś wesele w sercu mojem. W pokoju pospół, — z Tobą, któryś wiecznie ten Sam i nigdy się nie zmieniasz, — będę spał i odpoczywał.“¹⁾ I znowu rodzi się pytanie: jaki udział w tych ostatnich zapasach Jezusa miała Niepokalana Jego Matka?

Jak wszystkie sprawy Jezusa, tak zwłaszcza ofiarowanie się — na odrzucenie od Ojca dla ludzi, podczas ostatniej godziny Konania w Ogrójcu — rodziło Chwałę Boga i Zbawienie ludziom. Maryja znała tę głębokość Tajemnicy Konania; żadna ze spraw Jezusa nie uszła Jej uwagi. O każdej z nich należy rozumieć to, co

mówi Ewangelia: „Maryja wszystkie te słowa zachowywała, stosując w sercu swoim.“¹⁾ Jednym wejrzeniem duszy obejmowała zarazem i tę wonność niewypowiedzianą, która z głębokości każdej Tajemnicy wstępowała przed tron Boga, i ten obłok łaski z niej występujący, który obejmował wszystką ziemię na jej zroszenie i upłodnienie. Maryja miłowała Boga miłością przewyższającą wszelkie pojęcie umysłu stworzonego; ale tem samem miłowała i ludzi miłością — przechodzącą wszelki wyraz. Ani płomienna miłość Apostołów, ani rosnąca z każdym dniem życia miłość Świętych, ani ta miłość, jaką Aniołowie miłują zleconych im od Boga synów Adamowych, ani ta miłość niezrównana, jaką Kościół tryumfujący niesie Kościołowi wojującemu i Kościołowi cierpiącemu, ani wszystko to razem nie dorównywa płomieniom tej przeczystej miłości, jaka płonęła w Sercu Niepokalanej Maryi Panny, przenikając wszystką Jej istotę.

(C. d. n.)

¹⁾ Ps. IV, 9.

¹⁾ Łuk. II, 19.



Dzielo Miłosierdzia.

Kronika Maryawicka.

—(·)—

(C. d.)

Rok ubiegły 1909, był dla ruchu Maryawickiego tak bogaty w fakta, stwierdzające żywotność tego ruchu, tak obfity w doniosłe zdarzenia, że bez przesady można go nazwać epokowym w historii Maryawityzmu. W roku tym otrzymaliśmy w miesiącach lutym i marcu potwierdzenie naszych parafii, co dało możność gminie maryawickiej wstąpić na drogę szybkiego rozwoju kulturalnego i wewnętrznego kształtowania się; w roku tym również, jak wiemy, nastąpiło połączenie Kościoła Maryawickiego ze Starokatolickim i konsekracja na biskupa, Generalnego Ministra Związku Maryawickiego N. O. Jana Maryi Michała Kowalskiego, o czem szczegółowo pisaliśmy w ostatnich numerach. Zaznaczając te fakta wielkiej dla nas doniosłości, przerwaliśmy chwilowo chronologiczny porządek faktów świadczących o żywotności naszej sprawy. Obecnie do tego porządku wracamy.

Dnia 15 sierpnia r. ub. (1909) w uroczystość Wniebowzięcia N. M. Panny odbyło się poświęcenie nowo wzniesionego kościoła w Małachowicach pow. Łęczyckiego. Garstka parafian Małachowickich z wielkim wysiłkiem i nakładem pracy, przez trzy lata budowała ten przybytek. To też w dniu poświęcenia radość Maryawitów była wielka. W uroczystości wzięły udział kompanie z Piątku i Zgierz.

Dnia 29 sierpnia tegoż roku miało miejsce niezwykle uroczyste poświęcenie kaplicy w Latowiczu (pow. Nowo-Miński, gub. Warszawska) — miejscu urodzenia naszego N. Biskupa Jana Kowalskiego. Na ten dzień przybyły procesjonalnie z rozmaitych stron kompanie maryawickie, liczące około 6,000 osób. Bracia włoś-

cianie w pięknych ludowych strojach powszechną zwracali uwagę. Pierwszą Mszę św. odprawił ks. Adam Furmanik proboszcz z Leszna i wygłosił kazanie po skończonej sumie.

Następnie dnia 8 września była poświęcona i otwarta kaplica Maryawicka w Prószkowie. Na uroczystość tę przybyli z Warszawy specjalnym pociągiem Maryawici warszawscy, jak również kompanie maryawickie z Leszna, Błonia, Grodziska i Żyrardowa. Przyjęli w niej też udział i liczni miejscowi mieszkańcy, przysłuchując się uważnie i ze skupieniem polskiej Mszy św., niesporom i kazaniom wygłoszonym przez Maryawickich kapłanów: ks. Furmanika i ks. Żebrowskiego.

Dnia 10 października w Płocku w kaplicy SS. Marawitek, nasz Najprzewielebniejszy Biskup Jan Marya Michał Kowalski udzielił 4 mniejszych święceń oraz subdykonatu następującym braciom zakonnikom I-szej Reguły św. Franciszka: Wacławowi Maryi Bartłomiejowi Przysieckiemu, Klemensowi Maryi Filipowi Feldmanowi, Feliksowi Maryi Mateuszowi Szymanowskiemu i Michałowi Maryi Grzegorzowi Fortunie.

W parę dni potem 12 października nasz Najprzewielebniejszy Biskup udał się na konsekrację kościoła w Niesułkowie, wizytując po drodze parafie: Sobótkę, Zgierz, Łódź, a w powrotnej drodze z Niesułkowa: Wolę Cyrusową, Grzmiącą, Dobrę, Stryków, Łowicz i Piątek. Jednocześnie Założycielka nasza Matka Marya Franciszka w asystencji kilku Sióstr zakonnych wizytowała w wyżej wymienionych parafiach zakłady dobroczynne i wychowawcze, znajdujące się pod kierunkiem Sióstr Maryawitek. Był to pierwszy jej wyjazd po 4 latach ukrycia w domu SS. Maryawitek w Płocku, a równocześnie był to znak względnego pogodzenia się rzymskich katolików z faktem istnienia Maryawityzmu. Podczas gdy parę lat temu rzymscy katolicy, spotkawszy na jednej z ulic Płocka osobę podobną do Maryi Franciszki, rzucili się na nią tłumnie i omal nie rozszarpali, — obecnie widząc ją samą

przejeżdżającą w gronie Sióstr, ograniczali swoją nienawiść ku niej na beczeniu i ulicznych wymysłach.

W Sobótce wizytacja odbyła się 13-go, w Zgierzu 14, w Łodzi 15 października, gdzie też następnego dnia, w kościele św. Franciszka przy ul. Franciszkańskiej Najprzewielebniejszy nasz Biskup udzielił 4 mniejszych święceń i subdyakonatu bratu zakonnemu I-szej Reguły św. Franciszka Franciszkowi Maryi Aloizemu Gromulskiemu.

Konsekracja kościoła w Niesułkowie odbyła się dnia 17 października. Już w wigilię tego dnia zaczęły przybywać do Niesułkowa liczne kompanie ze wszystkich maryawickich parafii. Obecni też byli wszyscy kapłani Maryawici. Nie brakło nawet Litwinów z okolic Kowna, którzy pośpieszyli wziąć udział we wspólnej i wielkiej dla wszystkich Maryawitów uroczystości; był to pierwszy kościół konsekrowany przez naszego Biskupa. Przeszło 20 tysięcy pątników zapełniało świątynię i okalający ją cmentarz. Po dokonanej konsekracji Biskup nasz przemówił do

zebranych tłumów z prowizorycznej amboni umieszczonej przed kościołem. Treścią jego przemówienia było wyjaśnienie połączenia ze staro-katolikami i zachęta do miłości bliźniego i szerokiej tolerancji dla ludzi wszystkich przekonań.

Następnego dnia w poniedziałek Biskup nasz udzielił Święceń dyakonatu wyżej wymienionym Subdyakonom. W ciągu tych dwu dni do bierzmowania przystąpiło 1,342 osoby, a w powrotnej drodze z Niesułkowa w parafiach wyżej wymienionych do 600 osób.

Dnia 28 października odbyło się poświęcenie kaplicy maryawickiej we wsi Choinach (pow. Garwoliński). Kaplica mieści się w domu maryawity W. Całki. Na skromną tę uroczystość przybyła kompania z Cegłowa. Przytem okazało się, w jak wielkim fanatyzmie i nieświadomości znajdują się nasi bracia rodacy, pozostający jeszcze pod władzą rzymskiej hierarchii. Gdy kompania nasza przechodziła przez wieś kościelną Parysów, spotkał ją nieopisany krzyk bluźnierstwa i zniewagi. Wszystek lud opuściwszy nabożeństwo,



Ochrona w Pabianicach.

wybiegł z kościoła na ulicę i znieważał procesyę maryawicką; a niektórzy czynili to w sposób tak ohydny, że opisać tego niepodobna. Zaznaczyć należy, że chociaż pogromy i krwawe prześladowania ustały, Maryawici jednak jeszcze i teraz nie przestają znosić od swych współziomków różnego rodzaju szyderstw, bojkotu i jawnych prześladowań. Profanacye kaplic maryawickich, świętokradzkie znieważanie Przenajświętszego Sakramentu, obrzucanie kamieniami maryawickich procesyi i pogrzebów zdarzają się jeszcze dotychczas. Najbardziej daje się we znaki uboższym Maryawitom — bojkot, przybierający częstokroć objawy dzikiego fanatyzmu. Tak na przykład w Lesznie w miejscowej cukrowni i okolicznych folwarkach sto rodzin maryawickich jedynie tylko za przekonania swoje postradały pracę. Wielu z pokrzywdzonych w wymienionej fabryce pracowało dziesiątki lat. Są nawet miejscowości i instytucye, w których maryawita musi się dobrze ukrywać, aby nie stracić pracy, z której się utrzymuje wraz z rodziną. Uciążliwe też bardzo do zniesienia dla Maryawitów są nawracania za zwyczaj gwałtowne ze strony prawowier-

nych katolików. Najostrzejszą formę fanatyzmu przybierają te nawracania, gdy prawowierną parafię ma odwiedzić biskup. Katolicy zachęcani przez swych proboszczów na wszelki sposób wciągają Maryawitów w dysputy religijne i biada temu kto okaże stałość swoich przekonań.

W czasie ostatniej wizyty biskupa Ruszkiewicza w Lesznie, maryawitka Stanisława Górniak, wyrobnica folwarczna, o mało życiem nie przypłaciła swej stałości przekonań. Przy pracy w polu napadł na nią prawowierny katolik, stróż nocny w miejscowym folwarku, i widząc że nie jest w stanie jej „nawrócić“, usiłował ją przebić widłami. Wreszcie oświadczył, jej, by stanowczo poszła do Bierzmowania do prawowiernego kościoła, bo inaczej ją i matkę jej zabije. Inna znów maryawitka stała się ofiarą fanatyzmu swego własnego męża. Zerwał z niej medalik i szkaplerz, podarł na strzępy, a potem zawlókł żonę do kościoła, by się tam wyrzekła „herezyi.“ Lecz ta pozostała niezachwieaną w swych przekonaniach. Fakta tego rodzaju względem Maryawitów są na porządku dziennym..

(C. d. n.)

